

150 LAT W SŁUŻBIE MIŁOSIERDZIA



Miłosierdzie najczęściej kojarzy się z pomocą ludziom chorym, kalekim, niepełnosprawnym, z przysłowiową łyżką zupy czy groszem wrzuconym do kapelusza żebraka. Rzadziej – ze słowem, modlitwą czy działaniami mającymi na celu leczenie bądź wspieranie w dobru ludzkiej duszy, ratowaniem grzeszników... A właśnie ten rodzaj posługi miłosierdzia od 150 lat pełni Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia.

Czyż to mała rzecz jedną duszę zbawić?

Tak pytała matka Teresa Ewa z książąt Sułkowskich hrabina Potocka założycielka Zgromadzenia w Polsce. Wzory dla życia zakonnego i prowadzenia dzieła wychowania dziewcząt i kobiet „upadłych”, jak się wtedy mówiło, czerpała w Zgromadzeniu Matki Bożej Miłosierdzia w Laval (Francja), które w 1818 roku założyła matka Teresa Rondeau. W Domach Miłosierdzia prowadzonych przez Zgromadzenie w Polsce i we Francji początkowo schronienie znajdowały tylko te „magdaleny”, które z własnej woli pragnęły poprawy życia, a nie miały ku temu warunków w swoim otoczeniu. Znały smak pogardy społeczeństwa, upokorzenia, miały poczucie własnej grzeszności i zniszczenia swej kobiecej godności, ale chciały żyć inaczej. Przychodziły więc do Domów Miłosierdzia, by zacząć życie od nowa. Znakiem tego było nowe imię, które otrzymywały, i pozostawienie przeszłości, o której nie można było rozmawiać. Źródłem nowego życia i siły do

wzrastania w nim była wiara i praktyki religijne, bo tylko Bóg w swoim miłosierdziu może dokonać cudu uzdrowienia i przemiany życia. On pierwszy pragnie zbawienia człowieka, bo stworzył go z miłości, odkupił drogocenną krwią swego Syna i przeznaczył do życia w miłości z sobą na wieki. Siostry współpracując z Bogiem miłosierdzia przez modlitwę, ofiarę i codzienną pracę z wychowankami miały przygotować grunt do nawrócenia, a potem wspierać podopieczne na drodze życia chrześcijańskiego.

Pracę wychowawczą prowadzono w grupach zwanych klasami, na czele których stały siostry zwane matkami klasy. Miały one do pomocy inne siostry, także instruktorki w różnych zawodach, oraz starsze wychowanki, które nieraz do śmierci pozostawały w Domach Miłosierdzia, by wspierać siostry w pracy nad poprawą życia kobiet i dziewcząt potrzebujących głębokiej odnowy moralnej. Podstawowym założeniem w tej pracy wychowawczej było poszanowanie godności i wolności osoby ludzkiej. Dlatego w procesie wychowania nie stosowano przymusu, ale odwoływano się do wartości ludzkich i chrześcijańskich, do pobudek płynących z wiary. Dużą wagę przywiązywano do nauki katechizmu i zgłębiania prawd wiary, ponieważ tam podopieczne odnajdywały najgłębsze motywacje do wytrwałej pracy nad zmianą swego życia. Podstawowym środkiem wychowawczym – obok poznawania katechizmu, modlitwy i życia sakramentalnego – była praca. W zależności od uzdolnień, zamiłowania i możliwości, dziewczęta i kobiety przydzielano do różnych działów pracy. W Domach Miłosierdzia na wysokim poziomie prowadzone były pracownie haftu białego i kolorowego, szwalnie, pralnie, piekarnie, introligatornia..., a także ogrody i gospodarstwa. Praca była nie tylko środkiem wychowawczym czy przysposobieniem do wykonywania w przyszłości jakiegoś zawodu, ale także źródłem utrzymania dla klasztorów i Domów Miłosierdzia.

Oddzielenie od świata, praca nad sobą, życie sakramentalne, rodzinna atmosfera przynosiły

oczekiwane owoce. Wiele setek kobiet i dziewcząt, o których mówiono, że takie się nie nawracają, powróciło do godnego życia w społeczeństwie. Miłosierdzie Boga ma bowiem moc przy wolnej współpracy człowieka dokonywać cudu przemiany nawet najbardziej zniszczonego życia.

Orędzie Miłosierdzia

By ratować już nie tylko setki kobiet i dziewcząt, ale grzeszny świat, Pan Bóg w tym Zgromadzeniu powołał proroka – Siostrę Faustynę Kowalską – i przekazał wielkie orędzie Miłosierdzia. *W Starym Zakonie* – powiedział do niej – *wysłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysłałem cię do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolalej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosierdnego serca* (Dz. 1588). Charyzmatyczna misja św. Siostry Faustyny głoszenia światu z nową mocą biblijnej prawdy o miłosiernej miłości Boga do człowieka ma na celu przede wszystkim zbawienie dusz, które żyją nierzadko w ciemnościach niewiary i potopie moralnym, jaki zalewa współczesny świat. Poznanie tajemnicy miłosierdzia Bożego otwiera bowiem przed nimi perspektywę innego życia, szansę na lepsze jutro, miłość i szczęście, na nowe życie we wspólnocie ze swym Stwórcą i Zbawicielem. Wiadomość o tym, że Bóg nigdy ich nie przestał kochać, że pragnie ich powrotu, że czeka, że gotów jest przebaczyć swym skruszonym dzieciom, nałożyć nową szatę, pierścień na palec i sandały..., przynosi światło i nadzieję, która pozwala w podjęciu decyzji o powrocie do Ojca.

Przez prorocką misję św. Siostry Faustyny Bóg powierzył Zgromadzeniu nowe zadania, dlatego została uznana za jego duchową współzałożycielkę. Odtąd siostry nie tylko uobecniają miłosierdną miłość Boga poprzez dzieło, które prowadziły od początku, ale także poprzez inne formy działalności apostołskiej. Ta współpraca z Bożym miłosierdziem nad zbawieniem dusz poprzez głoszenie orędzia Miłosierdzia życiem, czynem, słowem i modlitwą obejmuje różne śro-

dowiska, kraje i kontynenty. Siostry nadal pracują z dziewczętami potrzebującymi pomocy moralnej (które teraz już nie przychodzą dobrowolnie, ale są kierowane przez sądy i inne instytucje), ale także z samotnymi matkami, z dziećmi w przedszkolach i świetlicach, w domach dla chorych i starszych kobiet czy w więzieniach. Głoszą orędzie Miłosierdzia w sanktuariach i parafiach, szkołach, na różnych spotkaniach w Polsce i poza granicami kraju, uczestniczą w sympozjach i kongresach organizowanych już na wszystkich kontynentach. W dobie środków społecznego przekazu nie małą rolę w tej misji odkrywają media, dlatego siostry nie tylko szeroko współpracują z prasą, radiem i telewizją, ale prowadzą od 25 lat kwartalnik „Orędzie Miłosierdzia”, Wydawnictwo „Misericordia”, głoszą orędzie Miłosierdzia poprzez Internet i Facebook.

Współpracownicy w misji

W duchowości i misji apostołskiej Zgromadzenia uczestniczą także kapłani, osoby konsekrowane i świeckie zrzeszone w Stowarzyszeniu Apostołów Bożego Miłosierdzia „Faustinum”. Jego wolontariusze i członkowie współpracują z Bogiem miłosierdzia w dziele ratowania dusz poprzez głoszenie orędzia Miłosierdzia świadectwem życia, uczestnictwem w różnych dziełach miłosierdzia, słowem i modlitwą. Docierają z miłosierdną miłością Boga wszędzie, gdzie żyją i pracują, gdzie posługują ludziom oczekującym różnorodnej pomocy. Zadaniem sióstr jest programowa formacja apostołów Bożego Miłosierdzia, aby ich posługa głoszenia orędzia Miłosierdzia była sprawowana w duchu i w łączności ze Zgromadzeniem. W taki sposób Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia nie tylko poszerzyło zakres współpracy z Bożym miłosierdziem w dziele zbawienia „tego, co było zginęło”, ale i zasięg oddziaływania przez włączenie w tę służbę także osób spoza własnego grona, aby we wszystkich duszach sławiła się potęga Bożego miłosierdzia.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM



DZIŚ I JUTRO ZGROMADZENIA

Rozmowa z matką M. Petrą Kowalczyk,
przełożoną generalną Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia

1 listopada 2012 roku mija 150. rocznica powstania Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w Polsce, która skłania do refleksji nad jego początkami i historią. Jak Zgromadzenie w ciągu tych lat odczytywało swoją misję w Kościele i jak ją realizowało?

Druga połowa XIX wieku to okres w historii Kościoła, który dał początek wielu zgromadzeniom zakonnym w Polsce, także Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, które założyła matka Teresa Potocka, aby pomagało kobietom, które przez prostytutkę znalazły się w niezmiernie trudnej sytuacji moralnej i duchowej, na marginesie społeczeństwa. Zapoczątkowane przez Matkę Założycielkę dzieło prężnie rozwijało się, pokonując niemałe trudności. Tak było do połowy XX wieku. W czasach komunistycznych – podobnie jak wiele innych zgromadzeń – także i nasze Zgromadzenie nie mogło realizować swego charyzmatu. Siostry podjęły wówczas posługę miłosierdzia m.in. wobec dzieci specjalnej troski, osób starszych czy niepełnosprawnych psychicznie. Ten czas był dla Zgromadzenia trudny nie tylko ze względu na konieczność odnalezienia się w nowych posługach, do których siostry nie były odpowiednio przygotowane, ale przede wszystkim ze względu na towarzyszącą niepewność co do wierności pierwotnemu charyzmatowi. W tej sytuacji coraz wyraźniej jaśniała misja Miłosierdzia, jaką przekazał Pan Jezus przez członkinię naszego Zgromadzenia Siostrę Faustynę Kowalską. Zostałyśmy niejako „odgórnie” zmuszone do przemyślenia dziedzictwa charyzmatycznego i realizowania go w nowej sytuacji z uwzględnieniem znaków czasu. Zgromadzenie stało się wobec licznych wyzwań związanych z głoszeniem orędzia

Miłosierdzia, a po rozeznaniu rzeczywistości charyzmatycznej, w 1995 roku Siostrę Faustynę uznało za swą duchową współzałożycielkę.

W Kościele jest wielkie bogactwo charyzmatów, o czym świadczą różne zgromadzenia zakonne, świeckie instytuty życia konsekrowanego, stowarzyszenia, wspólnoty, apostołaty... Jakie jest miejsce Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia we wspólnocie Kościoła?

Przez dar konsekracji zakonnej zobowiązujemy się do całkowitego oddania Bogu i radykalnego naśladowania Jezusa. Bogactwo Osoby Chrystusa jest tak ogromne, że nie wyczerpie go ani żaden człowiek, ani nawet najliczniejsze instytuty życia konsekrowanego. Dlatego Duch Święty na przestrzeni dziejów Kościoła wzbudza wciąż nowe osoby, które obdarowuje charyzmatami mającymi ukazać, w sposób wyrazisty, jakiś szczególny wymiar tajemnicy Chrystusa. Stąd taka wielość i różnorodność charyzmatów w życiu zakonnym. Nasze Zgromadzenie zostało powołane i wezwane do tego, by naśladować Jezusa w Jego miłosierdziu, zwłaszcza wobec grzeszników. Jezus w Ewangelii mówi, że nie potrzebują lekarza zdrowi, ale ci, którzy się źle mają, i szuka tego, co było zginęło. Matka Teresa Potocka zdumiewała się i była wdzięczna, że może pomagać Jezusowi przy zbawieniu choćby jednej duszy. Dlatego nie szczędziła swego życia, całkowicie oddając się posłudze miłosierdzia wobec potrzebujących prostitutek. Święta Siostra Faustyna, wnikając dogłębnie w tajemnicę miłosierdzia Boga, prosiła Jezusa, aby Jego miłosierdzie było wyciśnięte na jej sercu i duszy jako pieczęć. Została posłana do całego świata z orędziem Miłosierdzia, by ratować grzeszników i przygotować świat na powtórne przyjście Chrystusa.

Jubileusz skłania nie tylko do refleksji nad historią, ale także nad tym, czym obecnie żyje Zgromadzenie i jakie ma plany na przyszłość. Jakie wyzwania stoją dziś przed Zgromadzeniem?

Największym i zawsze aktualnym wyzwaniem dla Zgromadzenia, a więc dla każdej siostry, pozostaje twórcza wierność miłości do Jezusa. Jest to troska o zażyłą więź z Jezusem miłosiernym, o przyswojenie Jego największego pragnienia, jakim jest zbawienie ludzi, oraz staranie o miłość wzajemną i budowanie wspólnoty promieniującej miłosierdziem Boga. Trzeba też stale czuwać, aby usłyszeć, co *Duch mówi do Kościołów*, czyli do czego dziś Jezus Miłosierny wzywa nasze Zgromadzenie. Z pewnością wzywa nas do zaufania Bożemu Miłosierdziu, abyśmy głosząc innym Jego wszechmoc, same bezgranicznie Mu ufały. Myślę, że dziś szczególnie wzywa nas Bóg do postawy właściwej naszej Patronce – Matce Miłosierdzia – do wdzięczności i do pokornego *fiat* na wszystko, z czym do nas przychodzi.

Co w realizacji misji Zgromadzenia jest najtrudniejsze?

Może najpierw o tym, co jest najpiękniejsze. Otóż, najpiękniejsza jest pokora Boga, przejawiająca się w tym, że On, Pan nieba i ziemi, powołuje nas do tak ogromnej bliskości z sobą i zaprasza nas, bardzo kruche stworzenia, które – jak mawiała Siostra Faustyna – są *nędzą samą*, do współpracy z sobą w dziele objawiania Jego miłosiernej miłości naszym braciom i siostram. I to jest zarazem najtrudniejsze, bo ciągle zapominamy, że myśli Boże nie są naszymi myślami, a drogi Boże drogami naszymi. Misja uobecniania Boga bogatego w miłosierdzie jest dla Zgromadzenia niesłychaną łaską, ale zarazem ogromnym wyzwaniem, które po ludzku absolutnie nas przerasta, ale też wzywa do całkowitego zaufania Panu.

Zgromadzenie prowadzi wiele dzieł apostolskich. Jak postrzega Matka ich rozwój w kontekście wyzwań współczesnego świata i Kościoła?

Stale trzeba pamiętać, że najważniejsze jest czytelne świadectwo życia konsekrowanego z wy-

rażnie zarysowaną duchowością miłosierdzia wpływającą z otrzymanego charyzmatu. A ponieważ jesteśmy Zgromadzeniem czynnym, więc podejmujemy też konkretne dzieła apostolskie. Przy ich rozeznawaniu priorytetem jest posługa wobec dziewcząt i kobiet potrzebujących wsparcia moralnego i duchowego. Jednak Zgromadzenie podejmuje i prowadzi także inne dzieła apostolskie, w których zaznacza się troska o dobro człowieka widziane z perspektywy wieczności. Chodzi o taką posługę, w której siostry na różne sposoby ukazują Boga jako miłosiernego Ojca, gotowego przygarnąć każdego grzesznika, gdy ten z ufnością zwróci się do Niego. W realizacji misji Zgromadzenia w obliczu wyzwań współczesnego świata niełatwo jest rozeznawać, które wyzwania apostolskie podejmować, a których być może należy zaniechać. Zgromadzenie podjęło posługę m.in. na Białorusi, w Kazachstanie, na Ukrainie, na Słowacji, w Czechach, we Włoszech, USA i w Jerozolimie. Nie jesteśmy jednak w stanie odpowiedzieć na wszystkie wyzwania. Szczególnie przejmujące są prośby o posługę sióstr napływające z krajów, w których Kościół był czy jest prześladowany np. z Kuby czy Albanii. Wobec tej niemożności pozostaje jednak możliwość czynienia miłosierdzia w duchu w myśl słów skierowanych przez Pana Jezusa do Siostry Faustyny: *Córko, potrzebuję ofiary wypełnionej miłością, bo ta tylko ma przede mną znaczenie. Wielkie są długi świata zaciągnięte wobec Mnie, mogą je spłacić dusze czyste swą ofiarą, czyniąc miłosierdzie w duchu.*

*Za rozmowę serdecznie dziękuje
s. M. Gregoria Burlikowska ZMBM*



Poczekalnia czy też rozmównica. Weszła zakonnica szczupła, drobna i badawczo, ale z wielką dobrocią spojrzała na mnie. *To jest ta panienska, co dzisiaj miała przyjść?* ... – [zapytała]. Pożegnała się z osobą, która mnie odwiozła.

– *Może pójdziemy tu obok, do pokoiku, to porozmawiamy. Pościel i te wszystkie rzeczy ktoś zaniesie na miejsce. Weszliśmy do małego, przytulnego pokoiku zwanego pokojem Matki Alojzy. Patrzyły na mnie z dobrocią jej głęboko osadzone oczy. Uśmiech łagodny, jakby trochę nieśmiały. – U nas dziewczęta noszą na głowie takie czepeczki. Był to czepek podobny do pielęgniarskiego, tylko trochę głębszy, granatowy, z tyłu ściągany, zmarszczony, a na wywinięciu nad czołem naszyte [miał] białe tasiemki jak na marynarskim kołnierzyku. Podobał mi się! Był tylko kłopot z moimi włosami. Myślałam, że mi [Matką] obetnie, a przynajmniej podetnie, ale nie, upięła mi warkocz z tyłu głowy, włożyła czepek. *Bardzo dobrze wyglądasz, do twarzy ci w nim* – powiedziała. *A teraz jeszcze jedno. U nas dziewczęta nie wiedzą o sobie nic: ani jak się nazywają, gdzie były, co robiły, dlaczego tu są. To stanowi tajemnicę, bo nawet siostry nie wiedzą, chyba że która sama to powie. Dlatego gdy będziesz chciała coś powiedzieć lub spytać się o coś lub o kogo, przyjdź do mnie! Zmieniamy też wszystkim imiona i ty od tej chwili będziesz się nazywać „Nela”. Nawet niewielka zmiana, prawie żadna. No, a teraz chodźmy.**

Zaprowadziła mnie do małego kościółka czy też kaplicy klasztornej. Podeszliśmy pod samą balu-

stradę. Z dwóch stron stały rzędy długich, jasnych ławek, a za nimi na końcu kłęczniki dla sióstr. Pomodliwszy się chwilę, wstała. – *A teraz pójdziemy do klasy. Były tam trzy działy. Pierwszy – haft kolorowy, drugi – bieliźniarstwo i biały haft, wreszcie trzeci – pralnia i prasownia. Zwane I klasa, II i III [klasa]. Jedna klasa nie łączyła się z drugą i każda miała swoje podwórko, oddzielone przynajmniej siatką. Ja byłam przydzielona do I klasy pod wezwaniem św. Józefa, gdzie wychowawczynią była matka Alojza.*

Weszliśmy do pracowni. Stało tam kilka par krosien. Stół do szycia, mniejszy z boku dla siostry, która prowadziła haft, przygotowywała rysunki, uczyła, dobierała cienie i pilnowała, aby robota była dobrze wykonana. Nazywała się siostra Salezja. I [był] jeszcze jeden stolik pośrodku, a na nim dzwonek i jakieś książki. Tu siedziała zwykle Matka Alojza, zwana matką klasy. Siostra Szczęsna, która przyjmowała prace hafciarskie i pilnowała, aby na czas były wykonane. Do pomocy były jeszcze dwie siostry, które w przypadającym na nie tygodniu przychodziły na rekreację.

Gdy matka Alojza weszła ze mną, wszystkie głowy się odwróciły i kilkadziesiąt par oczu zwróciło się na mnie. – *Przyprowadzam wam nową towarzyszkę Nelę. Izabela, zajmij się nią.* Wstała z nad krosien wysoka, blada, może dwudziestoletnia panna, też w czepku, i podeszła do mnie. Nie wiedziałam, że tak wiele będzie mnie z nią łączyło aż do jej śmierci przez gazowanie w Ravensbrück.

Jaki był porządek dnia?

Wstanie o 6:00 rano, o 6:30 – modlitwy, to jest odczytanie medytacji, 15 minut rozmyślenia, pacierz wspólnie z siostrami. O 7:00 Msza św., śniadanie. 8:30 – czytanie duchowne. Czytała zawsze matka Alojza, która często pytała zwłaszcza młode o medytację, a w razie potrzeby robiła różne uwagi. O 9:00 śpiew „Veni Creator” i godzina ścisłego milczenia zakończona o 10:00 pieśnią „Ave Maris Stella”. Potem już można było gadać, ale nie za wiele, bo przy głośniejszym gadaniu robota nie szła. Często siostra czytała nam książki lub nastawialiśmy radio, gdy było coś ciekawego. (...) O godz. 12:30 [obiad]; 1:00 – 2:00 rekreacja; 2:00 – 3:00 popołudniowe milczenie. Godzina 6:00 – nabożeństwo i pacierz wieczorny, kolacja. 8:00 – 9:00 – wieczorna rekreacja i spoczynek wieczorny w milczeniu. Zakonny tryb życia, ale bardzo ściśle przestrzegany. Mnie to odpowiadało, chociaż początkowo nie mogłam wytrzymać, byłam latawiec.

Najpierw każda – nowa – musiała nauczyć się ładnie cerować (różne rodzaje cer) itd. zanim usiadła do haftu. Ja dostałam do roboty wykończenie wielkiego obrusa szeroką, ozdobną mereżką. Byłam już prawie tydzień, nie mogłam usiedzieć, z głośnym płaczem i trzaśnięciem drzwiami wybiegłam na podwórze. Nie dla mnie było dłubanie igłą, dopiero z czasem przyzwyczałam się do siedzenia.

Był zwyczaj, że każda, która przyszła do zakładu, mogła dopiero wtedy iść do spowiedzi i Komunii św., gdy przerobiła katechizm. U mnie nie trwało to długo, bo nie potrzebowałam przerabiać go z innymi. Po spowiedzi dostawałyśmy krzyżyki na czarnym sznureczku, które nosiłyśmy na piersiach. Od tego sznurka nazywano nas „czarne sznurki” w odróżnieniu od tych, co stopniowo były przyjmowane do dalszych stowarzyszeń. A więc, Stowarzyszenie Aniołów Stróżów – medalik Anioła Stróża na fioletowej wstążce; potem Straż Honorowa N.S.P.J. i medalik Serca Bożego na czerwonej wstążce. Wreszcie na zielonej wstążce medalik z M.B. Niepokalaną – aspirantki do Sodalicii, no i przyjęte do „Dzieci Maryi” – niebieska wstążka. Nie znaczy to, że każda przechodziła te wszystkie stopnie. Były takie co z trudem tylko były przyjęte do Straży Honorowej i nie marzyły nawet o dalszej wspinaczce. Zresztą dziewczęta były różne: jedne bardzo pro-

ste, a może nawet prostackie, inne – inteligentne. Młode i starsze, nauczycielki i takie, co czytać nawet nie umiały. Różnic jednak siostry nie robiły żadnych, chyba tylko w rodzaju pracy. Przeważnie hafciarki nie chodziły do prania ani większych sprzętań czy też obierania ziemniaków i mycia garnków, a to głównie ze względu na ręce.

Wracając jednak do tych odznaczeń, wspomnę, jak byłam jeszcze „czarnym sznurkiem” i siedziało nas cztery przy krosnach – same młode. Zanuciłam jedną z harcerek piosenek i zapytałam, czy ją znają. Nie znają. Piosenka się podobała, więc wołają: naucz nas, tylko zmień słowa, żeby to była taka nasza piosenka. Podałam więc takie:

Tu w zakładzie magdalenek

Dużo młodych jest panienek.

A my na to wszystko puf...

Niech żyje młodzieży huf,

Niechaj żyje, niechaj żyje młodzieży huf!

Czarne sznurki i liliowe

To dziewczeczki są morowe.

A my na to wszystko puf itd.

Aspirantki i czerwone

Chodzą ciągle rozmarzone.

A my na to... itd.

Wciąż starszyzna nas pilnuje,

Nawet głupstwa nie daruje.

A my na to... itd.

Nikogo się nie boimy

I co chcemy, to robimy.

A my na to... itd.

Fragment wspomnień „Neli”, s Gabrieli Natalii Zembrzyckiej z klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Jako sierota została skierowana do Zakładu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia na Żytniej w Warszawie. Ze względu na duże zdolności przeznaczono ją do nauki haftu. W tym fachu osiągnęła poziom mistrzowski, szczególnie specjalizowała się w haftowaniu polskiego godła, orła na sztandarach. W czasie powstania warszawskiego aresztowana i wywieziona najpierw do obozu w Oświęcimiu, a następnie w Ravensbrück. Po wyzwoleniu w 1945 roku wstąpiła do klauzurowego klasztoru Sióstr Bernardynek w Łowiczu, gdzie otrzymała imię zakonne Gabriela. Zmarła w 2010 roku w 98. roku życia. Rękopis jej wspomnień znajduje się w Archiwum Sióstr Bernardynek w Łowiczu.